

Z. MACIEJOWSKI.

Przyjaciele Ludu.



Druk. Braci Detrychów w Płocku.

1922.



Jak to prawica kocha lud przed wyborami.

Mądrość narodowa każe każdemu wystrzeżać się najbardziej **falszywych przyjaciół!** Dlaczego? — Bo wroga naszego łatwo możemy poznać, a jak go znamy, to krzywdy sobie nie damy zrobić. Inaczej jest z fałszywym przyjacielem. O nim zawsze sądzimy, że nam sprzyja, że nam dobrze życzy, że możemy w potrzebie liczyć na niego. Tymczasem w najgroźniejszej dla nas chwili ten niby przyjaciel nie tylko nam nie pomaga, ale jeszcze przeciwko nam się zwraca. Zachodzi tedy pytanie, kiedy i jak najłatwiej poznać fałszywego przyjaciela. Odpowiedź jest jedna: zważać dobrze, kto się koło nas kręci, kiedy nam się lepiej dziać zaczyna, kiedy zyskujemy na sile i powadze, kiedy jesteśmy

innym potrzebni, a kto był i zostawał przy nas, gdy gorzej nam się działo, gdy o naszą przyjaźń ubiegać się mu nie opłacało, gdy byliśmy słabi i mało znaczący. Ten pierwszy, tylko w szczęściu i rozkwicie potęgi nas znający, to fałszywy przyjaciel, ten drugi, wypróbowany wśród przeciwności, napewno nas nie zdradzi i nie zawiedzie.

Taką przyjaciółką ludu na okres wyborów jest prawica. Wybory do Sejmu i Senatu są powszechne, wszyscy głosujemy, a więc o wyniku tych wyborów zadecyduje przede wszystkim lud polski. I dlatego do tego ludu tak się wdzięczy teraz i przymila cała prawica.

Związek Ludowo-Narodowy przez swoich agitatorów płatnych i na ochotnika zbieranych chce pozyskać sobie lud polski, by głosami tego ludu wprowadzić do Sejmu i Senatu swoich pańskich przedstawicieli. Dziś udaje wielkiego przyjaciela chłopca polskiego, a jutro w Sejmie namiętnie się z niego, że go tak łatwo oszukał. Dziś chce go bronić, a jeszcze wczoraj oczerniał go i szkalował. Dziś wszystko mu obiecuje i pochlebia, a jutro zwalczać go zacznie i zdradzać.

Bo Związek Ludowo-Narodowy to fałszywy przyjaciel chłopca polskiego. On tylko na czas wyborów przywdział skórę owieczki

układnej, a potem stanie się znowu żarliwym wilkiem, dybiącym na szkodę ludu.

Wiedz więc, wieśniaku polski, że kiedy do ciebie przyjdzie pan folwarczny, albo za jedno z nim idący ksiądz, kiedy się zjawi jakiś agitator, co przedtem jadł obiad we dworze, przyjechał i odjechał końmi ze dwora—to nie twój przyjaciel, oni cię będą namawiać na swoją pańską stronę i na złe ci wyjdzie, jeśli ich posłuchasz. Ty masz iść za tymi, których znasz z rzetelnej pracy wśród ludu i dla ludu, za stronnictwami chłopskimi, bo te naprawdę są twoje i ciebie bronić będą. Ale nie tylko dla tego. Te stronnictwa ludowe w chwilach ciężkich dla państwa broniły go szczerze i gorliwie, dbały o utrzymanie bytu narodowego i tysiące swych członków wysłały na pola bitew.

Żebyś zaś wiedział, włościaninie polski, kim jest twój fałszywy przyjaciel Związek Ludowo-Narodowy tak zwani endecy, zastanów się nad jego przeszłością.

Co to jest związek Ludowo-Narodowy (Endecja) i jaka jest jego przeszłość?

Związek Ludowo-Narodowy, dawna Narodowa Demokracja, powstał jeszcze za czasów

niewoli i miał na celu walkę z zaborcami Polski oraz z obozem socjalistycznym. O ile drugiemu swojemu zadaniu pozostał wierny do dnia dzisiejszego, o tyle walkę niepodległościową chował przez długi czas do kieszeni, bo pachniała ona poważnym niebezpieczeństwem. Doszło do tego, że ci sami, tak zwani endecy, którzy w chwili powstania swojego mieli walczyć o całość i niepodległość Polski, zgodzili się później tylko na autonomję kraju pod rządem carskim, na samorząd miejski z językiem rosyjskim, popierali w Dumie carskiej razem z prawicą rządowy projekt w sprawie poboru do wojska rosyjskiego, wreszcie potępili młodzież polską, która opuściła szkoły rosyjskie rządowe, nie chcąc uleść wynarodowieniu, i kazali młodzieży, zdobywającej własnym wysiłkiem i ofiarami szkołę polską, wracać do rosyjskiej. Tego było za wiele nawet niektórym endekom i dlatego wystąpili z partji. W ten sposób stawali endecy sprawę Polską. W każdym z trzech zaborów wiązali się z rządami, bo tak było najbezpieczniej.

Aż przyszła wojna światowa. Wtedy dopiero cały naród mógł się przekonać, jak daleko w swojej przyjaźni do Rosji zabrnęli endecy, cieszyli się z każdego przez Moskali od Austrii zdobytego

miasta polskiego, Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza wojsk rosyjskich, uważali za zbawcę narodu, bo wydał odezwę bałamutną do narodu polskiego, odezwę pełną tylko obietnic i nic więcej.

I gdyby cały naród tak się zachowywał podczas wojny, jak Narodowa Demokracja, byłibyśmy w dalszym ciągu jęczeli pod jarzmem niewoli. Zresztą endekom pod tem jarzmem tak znowu źle się nie działo! Toż wszyscy wiemy, że z Moskałem łapówką wszystko zrobić. A że endekami byli panowie obszarnicy, kamienicznicy, fabrykanci, kupcy i przemysłowcy, więc wszystko u władz rosyjskich umieli sobie załatwić, a chłop czy robotnik był upośledzony, chłop mógł dać łapówkę najwyżej starszemu strażnikowi, a pan choćby gubernatorowi. To też cały ciężar niewoli gniótł najbardziej chłop polski.

W czasie tych blisko czterech lat istnienia niepodległego państwa polskiego Związek Ludowo narodowy był wszędzie tam, gdzie zwalczano rząd polski, bo sam się chciał dorwać do władzy. Zwalczał i zniesławiał Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, dlatego tylko, że nie był endekiem. Szczał przeciw Piłsudskiemu to Muśnickiego, to Hallera, to Paderewskiego, pod-

stawiał nogę Polsce za granicą i podrywał do państwa zaufanie sąsiadów, a wszystko dlatego, że nie mógł sam rządzić tak, jakby chciał w kraju. Nawet w tym czasie, kiedy bolszewicy podchodzili aż pod Warszawę, jeszcze się nie uspokoili i złe broili. Z takimi zasługami i taką przeszłością staje endecja dzisiaj przed wyborami. Żeby jednak nie zapomnieć o żadnej jej zasłudze, musimy rzucić okiem na pracę i działalność endeków w Sejmie.

Endecy w Sejmie i w życiu niepodległym Polski.

Związek Ludowo-Narodowy do pierwszego Sejmu w Polsce wprowadził dość znaczną liczbę posłów głównie dzięki temu, że na jego listy głosował lud wiejski. Chłop polski nie wiedział, że ci, co do niego idą z hasłem „Bóg i Ojczyzna“, Boga się nie boją, bo biorą Imię Jego nadaremno, a o Ojczyznę nie dbają. Lud polski uwierzył, że endecy, którzy przychodzą do niego z takimi pięknymi mowami, obietnicami i zapewnieniami, są widocznie jego przyjaciółmi. Dziś jednak, po czterech latach pracy sejmowej, wie, że to byli fałszywi przyjaciele. Oto kilka przykładów.

Sejm powinien był wybrać swojego przewodniczącego czyli Marszałka. Na stanowisko to było kilka kandydatur, między innymi dwie: obecnego Marszałka Trąpczyńskiego i pośta Witosa. Okazało się odrazu, jaką przyjaciółką chłopu jest endecja. Żeby nie dopuścić do wyboru rozumnego i światłego pośta chłopskiego Witosa, **połączyła się nasza prawica z żydami** i z nimi razem wybrała Trąpczyńskiego. Tak wobec chłopskiego kandydata zachował się Związek Ludowo-Narodowy, ów niby serdeczny przyjaciel chłopu.

Drugi fakt dotyczy reformy rolnej. Chłop, który w pocie czoła na skwarze i w zimnie uprawia ziemię, chciałby jej mieć jak najwięcej, bo jest z tą ziemią ściśle związany. I oto widzi, jak ogromne kawały tej ziemi polskiej należą do jednego jakiegoś jaśnie pana, który na tej ziemi ani fizycznie, ani głową nie pracuje, bo ma administratorów, dzierżawców, rządców, oficyalistów, pracujących za niego, a sam siedzi gdzieś za granicą, albo po dworach możnych zaborców Polski i grosz w Polsce nie przez siebie zapracowany trwoni. Dobrze jeszcze było przed wojną, kiedy te całe powiaty wiosek, w jednym ręku znajdujących się, obsiewano. Ale przyszła

wojna. Wywróciła stosunki do góry nogami, zrujnowała pana i chłopą. Chłop jednak prędzej mógł się dzwignąć, wielkie majątki nie były w stanie uprawić i obsiać tysięcy swoich morgów. To też ziemia leżała odłogiem, jedni jej mieli za wiele, a drudzy za mało, albo nic zupełnie. Czyż więc słusznem na dalszą przyszłość było dążenie, aby ci, którzy sami własnymi rękami pracują na roli, mieli jej tyle dla siebie, ile im wystarczy na utrzymanie? Czy nie miał prawa do roli bezrolny chałupnik i wyrobnik, albo trzymorgowy włościanin? Czy nie mógł wywalczyć sobie prawa do roli mający jej mało gospodarz? Ale skąd tej ziemi wziąć, kiedy pan jej nie chce sprzedać, woli niech leży bez użytku odłogiem.

Rada była jedna: uchwalić takie prawo, któreby ustanawiało największą ilość ziemi dla dużych majątków, a powyżej tej ilości ziemia szłaby na przymusową sprzedaż przez Państwo dla tych, którzy pracują na roli, ale jej nie mają albo posiadają za mało. Na tem prawie przymusowego wykupu od panów i rozparcelowania ziemi ludności wiejskiej polegała tak zwana reforma rolna. Zdawało się, że w tej najważniejszej, co do znaczenia na przyszłość, sprawie dla

ludu wiejskiego, jego niby najserdeczniejsi przyjaciele endecy pójdą razem z chłopem. Gdzież tam! Oni właśnie byli najzagorzalszymi i najzawziętymi przeciwnikami reformy rolnej. Ale może dzisiaj się zmienili i reformę rolną będą popierać? Kto czytuje uważnie gazety, ten może się przekonać, że wszyscy panowie obszarnicy opodatkowali się dobrowolnie na fundusz wyborczy. Jeżeli panowie folwarczni zbierają miliony na nowe wybory, to nie poco innego, tylko żeby obalić reformę rolną. A komuż oddadzą te miliony, jakiej partji?—Związkowi Ludowo-Narodowemu. Ten przystępuje do wyborów z pieniędzmi panów folwarcznych i wielkich kupców. Ponieważ pieniędzy i to miliardów nikomu darmo się nie daje, więc endecy będą popierali ziemian, a tem samem zechcą obalić reformę rolną.

I jakże ty, chłopie polski, masz oddać swoje głosy na tych, którzy wołają „Bóg i Ojczyzna“, kiedy oni chcą ci odebrać największą twoją zdobycz: reformę rolną?

Trzeci przykład bardzo pouczający dotyczy rządów ludowych pośła Witosą. Był to rząd obrony narodowej. Powstał wtedy, kiedy Polsce groziło największe ze strony bolszewików niebezpieczeństwo. Kiedy jednak bolszewicy zostali

odepchnięci, endecja z rządem Witosa rozpoczęła najzjadlejszą walkę. Posługiwali się kłamstwami i oszczerstwami, a gdy to było mało skuteczne, starali się Witosa i członków jego rządu ośmieszyć. Rozpuszczali różne anegdotki, nieraz śmieszne, ale złośliwe. I któż to wszystko robił? — Ci niby przyjaciele chłopca, którzy dziś znowu się do ludu wdzięczą, endecy. Zapamiętaj to sobie dobrze bracie wieśniaku.

Związek Ludowo-Narodowy wobec nowego Sejmu i wyborów.

Do obecnych wyborów idzie prawica na czele ze Związkiem, Ludowo-Narodowym jako jedyne stronnictwa narodowe i chrześcijańskie. Jest to oczywiście nadużywanie słów pięknych i hasel. Wszystkie stronnictwa, które chcą Polski silnej i zdrowej, które przez ciąg lat czterech dawały tego dowody, powinny być uważane za narodowe. Ale endecja chce oszukać łatwowiernych i naiwnych, że ona a naród to jedno, ten tylko myśli narodowo, kto idzie z nią razem. Endecja chce być przyjaciółką wszystkich: i chłopów i panów, przemysłowców-fabrykantów i robotników, i wyrobników i urzędników pań-

stwowych i protestantów i księży katolickich. Są to jednak obłudne dążenia, bo naprawdę popiera ona tylko panów i związanych z nimi księży, fabrykantów i kupców bez względu na to, czy są to katolicy, czy żydzi. Tych panów i księży i fabrykantów jest mało, trzeba się tedy starać o szerokie masy ludu wiejskiego, robotników i urzędników. Chodzi o liczbę. Stąd przyjaźń względem chłopca i namawianie go na swoją stronę. Ale jeszcze tak niedawno endecy i ich różni przyjaciele najgorzej odzywali się o chłopie, przypisywali ludności wiejskiej główną winę drożyzny, chcąc odwrócić uwagę mieszkańców miast od paskujących jaśnie panów i wszelkiego gatunku kupców po miastach. Prawica ma na ustach ciągle jedność narodową, ale sama państwu polskiemu gdzie może szkodzi, nie dbając o tę jedność. Szczególniej daje się to odczuć krajowi na ziemiach zagranicy. Jeśli naprzykład przedstawicielem i pełnomocnikiem polskim jest przy jakim państwie nie prawicowiec, to już mu się szkodzi i nogę podstawią, podrywa do niego zaufanie rządu i narodu, wśród którego przebywa, a tem samem szkodzi Polsce. Robią tak ci, którzy nawołują do jedności w kraju, a sami wobec obcych swoje właśnie

wyciągają Dalej prawica woła, że ma interes i dobro narodu na pierwszym miejscu. Czy to jednak prawda? Spytajcie, ilu z pośród ziemian, przemysłowców, fabrykantów i kupców nie zapłaciło daniny. A przecież tych pieniędzy tak skarbowi potrzeba! Ilu ich oddało swe złoto i kosztowności na rzecz skarbu. Duszą je i noszą na sobie, a tymczasem marka niema pokrycia w złocie i nie może podnieść się na wartości. I cały szereg mogliśmy wskazać przykładów, dowodzących, że prawica dba o swój przedewszystkiem interes a nie Państwa.

Wreszcie prawica wojuje hasłem Boga i Kościoła. Jest to może największe jej nadużycie. Prawda, że wiemy, iż niekażdy, który mówi „Panie, Panie“ wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale ludzie dają się uwieść pozorom, tem więcej, że niejeden ksiądz idzie razem z prawicą i swoją powagą wśród ludu popiera endeków. Często ambony w niedziele i święta a zwłaszcza odpusty zmieniają się na mównice agitacyjne na rzecz endeków. Naprawdę jednak większa część działaczy endeckich nie należy do szczerych katolików, a tylko dla pozyskania sobie księży takich udaje. Zresztą przyjrzyjcie się, bracia wieśniacy, dziedzicom swoim, czy oni

w niedzielę i święta do kościoła regularnie chodzą, spowiedź odbywają, posty zachowują? Są to tylko obłudnicy i obłudne głoszą hasła.

Prawica wojuje fałszem i obłudą. Naprawdę chce opanować Sejm i Senat, Rząd i Naczelnika Państwa, wszystkie urzędy. Gdyby się jej udało, zniszczyłaby reformę rolną, powszechne wybory do Sejmu i Senatu, samorządy powiatowe i wiejskie gminne, zaprowadziłaby rządy silnej ręki, bo do nich przecież wzdycha i wciąż się gniewa, że ich uchwycić nie może. Ale wtedy życie w Polsce zmieniłoby się w jedno wielkie więzienie. Każdy, kto by nie był endekiem, ulegałby prześladowaniu. Rządy pańskie i księżę wyszłyby tylko im na korzyść.

Rozważ więc dobrze, ludu wiejski, jakiej ty chcesz Polski, czy takiej, w której będzie rządził tobą pan i kupiec, a ty będziesz tylko kopciuszkiem i poniewieranym, czy też sam zbudujesz taką Polskę, w której wszyscy będą mieli jednakowe prawa i jednakowe znaczenie. Budowanie takiej Polski już się zaczęło, podstawą jej jest Konstytucja nasza, ale tę Konstytucję chce zmienić na swoją korzyść prawica.

Kiedys rozważył i zdecydował, że chcesz Polski, w której tobie i innym bę-

dzie dobrze, to wiedz, iż nie wolno ci iść z endekami i ich przyjaciółmi, ale oddać swe głosy musisz na tych, których znasz naprawdę i wiesz, że są twoimi przyjaciółmi i Polskę będą budować taką, w której każdemu będzie dobrze. Masz swoje własne stronnictwa ludowe, które zaspokoją twoje potrzeby i nie spuszczą z oka losu całego Kraju, na nie tylko oddaj swe głosy.



F. 3463

~~1/200 pl~~